Nr. 72. We Lwowie, — Środa dnia 30. Marca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clement 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik. Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, 1. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Od Administracji
„Gazety Narodowej“

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „
kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.
kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Za pośrednictwem *Gazety Narodowej* zamawiać można **Dzieła Jana Lama,** sprzedawane na korzyść pozostałej po śp. J. Lamie rodziny. Należytość za **pięć obfitych tomów** tych dzieł wynosi **tylko 8 złr.** Nadwyżki ponad tę cenę przyjmowane będą z wdzięcznością. Pieniądze przysyłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową.* Nazwiska nabywców będą ogłaszane.

Lwów d. 29. marca.

Biuro korespondencyjne przysłało nam cały szereg głosów pism wiedeńskich o znaczeniu orderów, jakie otrzymali ministrowie Taaffe, Dunajewski i Gautsch. Dołączamy do nich głos mającej stosunki z rządem *Montagsrevue*, która pisze: „Jeśli ponowne odszczególnienie hr. Taaffego jest niewątpliwym dowodem niezmniejszonego zaufania korony, jakiem się cieszy prezydent ministrów, to w udzieleniu orderu dr. Gautschowi upatrywać należy wskazówkę, że także i w sferach decydujących podzielane jest zapatrywanie dotychczasowych kierowników ministerstwa wyznań i oświaty w gabinecie hr. Taaffego, iż ministerstwo oświaty ma być wolne od narodowościowych zatargów, i ma jak dotąd, służyć tylko zadaniom kultury tej monarchii.“

Jak widzimy, organa lewicy uważają te odszczególnienia trzech najwybitniejszych ministrów austrjackich za manifestację korony przeciw prawicy, półurzędowe organa zaś za manifestację korony tak przeciw lewicy, jak i przeciw prawicy. *Montagsrevue* sięga nawet tak daleko, że manifestacja ta obejmuje nietylko dr. Gautscha, przeciw któremu prawica w pewnych względach w opozycji staje, ale w ogóle także „dotychczasowych“ ministrów oświaty, więc i br. Conrada, którego nawet hr. Taaffe, twórca gabinetu „ponad stronnictwami stojącego“ nie mógł utrzymać wbrew prawicy. Ale to już od początku austrjackie pisma półurzędowe słyną z — naiwności. Nikt przynajmniej zrozumieć nie zdoła, dlaczego pismacy półurzędowi tej nawet sposobności używają do drażnienia prawicy.

Wiedeński telegram *Czasu* powiada, że odszczególnienia ministrów są dowodem zaufania i zadowolenia cesarza z przebiegu rokowań ugodowych, a niemniej świadczą one o silnem stanowisku obecnego gabinetu.

Z tych wszystkich wywodów prawdą jest tylko to, że cesarz dał gabinetowi nowy dowód swego zaufania. Wzmacniać zaś stanowiska gabinetu nie było potrzeba, skoro się nikomu, zwłaszcza na prawicy, nie śniło podkopywać ten gabinet, a prawica nawet po tym wypadku nie przestanie trzymać się stanowiska autonomicznego i narodowościowego wobec dr. Gautscha.

Rzeczą jest jasną, że te odszczególnienia przyjmują z zadowoleniem wszystkie te koła austrjackie, którym zależy na utrzymaniu gabinetu hr. Taaffego. Poszczególnie zaś sprawa przedstawia się nam jak następuje. Dotychczas otrzymywali w Austrji i Węgrzech wielką wstęgę orderu św. Szczepana (najwyższy order cywilny) ministrowie prezydenci, ustępujący z urzędowania, z urzędujących zaś ministrów prezydentów otrzymał ją tylko p. Tisza (w r. 1880). Gdy jednak hr. Taaffe tak samo jak p. Tisza przeszło 10 lat urzęduje jako minister prezydent i niemniejszem jak p. Tisza cieszy się zaufaniem cesarza, więc sama równorzędność Austrji a Węgier wymagała tej najwyższej dekoracji dla hr. Taaffego, jaką już otrzymał sternik rządu węgierskiego. Hr. Taaffe mógł poczekać, skoro już dawno otrzymał order złotego runa, którego p. Tisza nie posiada.

Nikogo zaś nie zdziwi, że taki energiczny, zdolny i szczęśliwy minister skarbu, regenerator finansów austrjackich i oraz bitny a zwycięzki rzecznik rządu wobec parlamentu, jak dr. Dunajewski, otrzymał drugą z rzędu najwyższą odznakę orderową.

A kto zna taktykę hr. Taaffego, przypodobywania się we wszelki możliwy sposób lewicy, czego jaskrawym dowodem bywają nominacje do Izby panów, ten zrozumie oraz, dla czego dr. Gautsch, nie mogąc otrzymać wyższej, otrzymał trzecią z rzędu najwyższą dekorację orderową.

Węgierski dziennik wojskowy *Kat. Lapok* a za nim *Pester Lloyd* donoszą, że budapeszteńska wojskowa dyrekcja inżynierji od kilku tygodni pracuje nad nowemi planami ufortyfikowania Budapesztu, i komisja pod przewodnictwem szefa sztabu komendy korpuśnej od miesiąca zajmuje się wyznaczeniem stosownych ku temu punktów w okolicy stolicy Węgier.

Pierwsza konferencja z przybyłymi do Wiednia w sobotę wieczór delegatami rumuńskimi naznaczoną była na wczoraj południe. Od rządu węgierskiego przybyli w niedzielę radcy Lipthay i Mihalovits. Rządowi rumuńskiemu są już wiadome propozycje austro-węgierskie, on przeto powinien przedłożyć od siebie kontrpropozycje, które jeśli nastręczą nadzieję dojścia do porozumienia, przybędzie jeszcze z Pesztu sekretarz stanu, p. Matlekovits.

Węgierska Izba posłów przyjęła wczoraj w rozprawie ogólnej i szczegółowej ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych według wniosków komisyjnych. Następnie odpowiedział minister obrony krajowej na interpelację Meszleniego co do języka niemieckiego przy egzaminach jednorocznianów na oficerów rezerwy. Zdaniem ministra, gruntowna znajomość języka niemieckiego nie jest konieczną; egzamin można składać także w języku węgierskim; tylko niemieckie wyrazy militarno-techniczne muszą być wiadome kandydatom. Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Na odbytem w niedzielę w Aradzie walnem zebraniu Towarzystwa węgierskich fabrycznych producentów spirytusu uchwalono rezolucje, żądające bezwzględnego zaprowadzenia podatku produktowego i monopolu rządowego.

Królestwo rumuńscy, wracając z uroczystości berlińskich do domu, przybyli dziś do Wiednia i zabawią tam trzy dni.

Z Petersburga donoszą, że rząd rosyjski rozpisał wielkie dostawy artykułów ambulansowych i medykamentów.

W ostatni piątek wykonać miano w Petersburgu świeży zamach na policmajstra Gressera i bawiącego tam policmajstra Moskwy Jurkowskiego. Gdy obaj jechali przez dzielnicę studentów i robotników w Petersburgu, Wasilewskij Ostrów, strzelił do nich jakiś człowiek kilka razy z rewolweru, lecz bezskutecznie. Nim policjanci zdołali się rzucić na niego, sam sobie strzałem życie odebrał.

O zdrowiu cesarza Wilhelma nadchodzą sprzeczne wiadomości, gdyż „cenne“ to zdrowie jest już oddawna przedmiotem spekulacji giełdowej. Jest powszechne mniemanie, że ze śmiercią cesarza Wilhelma upadnie jedna z najsilniejszych podpór pokoju, ci więc co grają na zwyżkę, widzą w cesarzu starca tryskającego zdrowiem, ci zaś, dla których zniżka jest hasłem, mówią o „początku końca.“ Wedle ostatnich wiadomości objawiać się ma u sędziwego monarchy choroba nerek, a więc puchlina, początki sparaliżowania pęcherza i w ogóle znamiona uwiądu schyłkowego. Grający na zniżkę mieliby więc rację.

France, której artykuł o stosunkach Francji do Niemiec wywołał taką siarczystą replikę półurzędowej *Nordd. Allg. Ztg.*, którą nam telegraficznie sygnalizowano, pisze między innemi co następuje:

„Nie zapomniemy nigdy, że Niemcy wzniosły się do dzisiejszej swej potęgi naszym kosztem. Pamięć katastrofy r. 1871, ciągłe odgrażanie się Niemiec, niegodne prześladowanie braci naszych w Alzacji i Lotaryngii — wszystko to składa się na te uczucia, z jakiemi spoglądamy dziś na uroczystości berlińskie. Dla nas każde wspomnienie cesarza Wilhelma łączy się z wspomnieniami krwi, rabunku i mordu. Przypomina ono nam klęskę narodową, rzezie naszych żołnierzy i brutalne wydarcie nam dwóch naszych prowincyj.“

Na to odpowiada *Nordd. Allg. Ztg.*:

„Jeśli się zajmujemy temi bezwstydnemi wynurzeniami, to nie dlatego, aby je uczcić krytycznym rozbiorem, ale jedynie, aby je złożyć do tych akt obszernych, które kiedyś będą świadectwem, z jakim spokojem i z jaką cierpliwością Niemcy przez długie lata znosiły najzuchwalsze francuskie oszczerstwa i wyzywania do walki.“

Wbrew doniesieniom *Figara* i Lessepsa, dowiaduje się *Montagsrevue* z dobrego źródła, że rząd niemiecki stanowczo nie weźmie udziału w wystawie paryskiej.

W Afganistanie przygotowują się nowe wypadki. Emir Abdurrhaman otrzymał niedawno wiadomość, że gubernator Turkestanu kazał Iskenderowi, naczelnikowi jednego z plemion, uderzyć na Herat na czele 12.000 ludzi. Emir kazał natychmiast zgromadzić dziesięcio-tysięczny korpus, który ma wzmocnić załogę Heratu.

W Holandji nie zdają się przywiązywać wielkiej wagi do trwałości pokoju, z Haagi bowiem nadchodzi wiadomość, że rząd domaga się od Izby upoważnienia do zatrzymania na rok bieżący w wojsku lądowem i w marynarce tej części żołnierzy, która ze względu na polepszoną sytuację miała być rozpuszczoną.

Holandja zawiązała zresztą rokowania z Belgią celem zawarcia traktatu wzajemnej gwarancji neutralności, tak wobec Francji jak i wobec Niemiec.

Sprawa bułgarska.

Znajdujemy się w przededniu ważnych wypadków w Bułgarji. Bezustanne agitacje konsulów rosyjskich przeciw rejencji, a z drugiej strony urzędowe milczenie rządu rosyjskiego, wytwarzają w Bułgarji taki stan rzeczy, który żadną miarą dłużej utrzymać się nie da. Liczne oznaki wskazują więc na to, że rejencja gotuje się do stanowczego kroku, któryby zgubnemu położeniu dzisiejszemu położył koniec.

W przygotowaniach tych staje na pierwszym planie ponowne powołanie księcia Aleksandra Battenberskiego na tron bułgarski. Kwestję tę poruszono w kołach politycznych londyńskich i paryskich, a nawet była ona już podobno braną na uwagę i w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych, jako jeden z najmożliwszych sposobów rozwiązania sprawy bułgarskiej, jeśli Rosja nie opuści swego rezerwowego stanowiska i nie zaproponuje wcześnie na tron kandydata, któregoby przyjąć można.

Wczoraj telegrafowano nam, że minister i jeden z członków deputacji bułgarskiej Stoiłów przybył do Wiednia. Trudno więc nie przypuścić, ażeby i w Wiedniu nie wentylowano sprawy powrotu Battenberga, tem bardziej, że dziś nadchodzi wiadomość, że Stoiłów ma zamiar udać się do Darmstadtu i tam już formalnie księciu Aleksandrowi ponowny wybór zaproponować.

Jeśli się zaś weźmie na uwagę, że rejentów Żiwkowa i Radosławowa przyjmowano wszędzie z zapałem, a szczególniej w takich miejscowościach, skąd potem przyszły adresy, domagające się powrotu Battenberga — to staje się jasnem, że sama rejencja przysposabia ludność na ten krok stanowczy, który prawdopodobnie d. 17. kwietnia, w rocznicę poprzedniego wyboru księcia Aleksandra, a w pierwszy dzień Świąt Zmartwychwstania Pańskiego (wedle st. st.) uczynić zamyśla.

W miarę większej stanowczości rządu, wybuchają z coraz większym pośpiechem różne miny prowokacyjne i różne miniaturowe rewolucje. W Budapeszcie krążyły już wczoraj wieści o nowych rokoszach w Bułgarji; z Bukaresztu telegrafują, że w nocy z niedzieli na poniedziałek słyszano w Kalaraszu strzały karabinowe w Sylistrji, z Filipopola zaś donoszą, że tamtejsze wojska biwakują w części za miastem, gdyż obawiają się napadu ze strony spiskowców. Kapitan Sawów miał tam odkryć sprzysiężenie przeciw rejencji, wskutek czego przeszło 200 osób uwięziono.

Z Sofii telegrafują, iż sam rząd turecki zawiadomił rejencję, że w Filipopolu organizuje się banda emigrantów, popierana rublami rosyjskiemi.

Wszystko to musi oczywiście wpływać na rejencję, aby przystąpiła do akcji stanowczej.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 28. marca. Z Izby panów. Rozprawa nad przedłożeniami bankowemi. Sprawozdawca br. Bezecny wnosi w imieniu komisji przyjęcie tych przedłożeń, a mianowicie z przywróceniem pierwotnego brzmienia artykułu 102., podług którego podział zwyżki zysku nastąpić ma dopiero przy 7%.

W rozprawie ogólnej zabrał głos hr. Leon Thun, występując przeciw używanej w traktatach i dokumentach państwowych formule „monarchia austro-węgierska“, gdyż nazwy tej nie uważa mówca za uzasadnioną, bo w całem ustawodawstwie nie można dostrzedz nic takiego, przez coby dawna nazwa „Austrja“ zdawała się być zniesioną. Mowca oświadczył, że nie chce stawiać wniosku, ale życzy sobie, aby kwestja nazwy monarchii i to, co z nazwą tą jest w związku, jak najrychlej została uregulowaną, i aby obecne prowizorjum było usunięte. Mowca zastrzega się jednak przeciw temu, aby dopuszczenie tej nazwy wytłumaczone być miało jako uznanie takowej.

Hr. Taaffe zaznacza w odpowiedzi zupełną moc prawną własnoręcznego pisma cesarskiego z d. 14. listopada 1868, gdyż pismo to tyczy się wyraźnie „nowo uregulowanych stosunków konstytucyjnych,“ i zawiera tylko rezultat stosunków, jakie zaszły w drodze legislacyjnej. Wyrażenie „Austro-Węgry“ użyte też zostało przynajmniej w 100 ustawach i nie było przez 19 lat kwestjonowane. Rząd obowiązany jest stać na gruncie konstytucji. Niewłaściwem też jest nazywać wyrażenie „Austro-Węgry“ prowizorycznem, gdyż wyrażenie to jest legalne, a więc i stanowcze jak każda ustawa. Minister spodziewa się, iż uda się zachować nadal dobry dawny patrjotyzm w Austrji i Węgrzech.

Następnie przyjęto wszystkie przedłożenia bankowe bez dalszej rozprawy w drugiem i trzeciem czytaniu podług wniosków komisji.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się jutro.

Ugoda Niemiec z Rzymem.

Projekt kościelno-polityczny, tak jak go uchwaliła Izba panów sejmu pruskiego, brzmi jak następuje:

Artykuł I. Artykuł 2. prawa z dnia 21. maja 1886 r. zostaje zmieniony i uzupełniony, jak następuje:

§. 1. Biskupom w Osnabrück i Limburgu przysługuje prawo urządzenia i utrzymywania w własnych dyecezjach seminarjów duchownych. Seminarja te podlegają przepisom artykułu 2. ustawy z dnia 21. maja 1886.

§. 2. Przepisy ograniczające prawo uczęszczania do seminarjów ustępu 4. artykułu 2. ustawy z dnia 21. maja 1886 zostają zniesione.

Artykuł II. Ustawa z dnia 11. maja 1873 i 11. lipca 1883 podlegają następującym zmianom:

§. 1. Obowiązek zwierzchników duchownych dotyczący notyfikacji kandydatów na urząd duchowny, jakoteż i prawo protestu ze strony państwa, nie mają miejsca przy ustanawianiu zarządcy probostwa (administratora, prowizora i td.).

Prawo „veto“ ze strony państwa nadal dozwolone jest tylko w wypadkach trwałego obsadzania probostw.

§. 1 a. W miejsce §. 16. ustawy z dnia 11. maja 1873 roku począwszy od nr. 2. wstępuje przepis następujący:

Protest ze strony państwa jest dozwolony, jeśli kandydat z powodu opierającego się na faktach, a dotyczącego dziedziny obywatelskiej lub politycznej, nie nadaje się na odnośne stanowisko. Fakta, protest uzasadniające, winny być podane.

§. 2. Państwowy przymus trwałego obsadzania probostw nie obowiązuje już w przyszłości. §. 18 i ustęp 2 §. 19. ustawy z dnia 11. maja 1873 zostają zniesione.

§. 3. Wyroki sądowe przeciw duchownym w myśl §. 21. ustawy z dnia 11. maja 1873 nie pociągają za sobą opróżnienia posady. Przepisy odnośne zostają zniesione.

§. 4. Odprawianie mszy św. i udzielanie sakramentów nie podpadają pod przepisy karne ustaw z dnia 11. maja 1873 i 21. maja 1874 r. Przepis niniejszy odnosi się do członków tych zakonów i kongregacji, które są w obrębie monarchii pruskiej dozwolone, ale nie narusza przepisu artykułu 15. ustawy z dnia 21. maja 1886 roku.

Artykuł III. Przepisany w ustępie 2. artykułu 8. ustawy z dnia 21. maja 1886 obowiązek zwierzchników duchownych donoszenia o kościelnych wyrokach dyscyplinarnych naczelnemu prezesowi zostaje zniesiony.

Artykuł IV. §§. 2—6 ustawy o granicach prawa co do zastósowania kościelnych środków karnych i dyscyplinarnych z dnia 13. maja 1873 zostają zniesione.

Artykuł V. Ustawa z dnia 31. maja 1875 dotycząca zakonów i kongregacji kościoła katolickiego, zostanie zmieniona, jak następuje:

§. 1. W obrębie monarchii pruskiej dopuszczone znów są zakony i kongregacje kościoła katolickiego, które się poświęcają:

a) duszpasterstwu;

b) wykonywaniu obowiązków miłości bliźniego;

c) nauczaniu i wychowaniu młodzieży żeńskiej w wyższych szkołach żeńskich i tym podobnych zakładach wychowawczych;

d) których członkowie wiodą żywot komtemplacyjny.

§. 2. Co do dozwolonych zakonów i kongregacji obowiązują te same przepisy prawne, które obowiązują istniejące obecnie zakony i kongregacje.

49

TRÓJLISTEK.

STUDJUM CHARAKTERÓW

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Wypłaciłeś mi się pan — szepnęła — tylko pan Atanazy nie przyjechał do mnie.

— Ręczę wszakże, iż go pani widzieć będziesz.

— Spodziewam się, jest grzeczny — odpowiedziała Balbisia.

— Odpłacże mu się tą samą monetą.

— Mówisz pan za nim?

— Dlaczegożby nie?

— Nie byliście z sobą dobrze...

— Ale ja mam słabość do niego — dodał Piotr. — Jest do mnie podobny — wszyscy to znajdują, chociaż on się zachował świeżo, a jam zbrukany, jak ścierka... Ludzie, do siebie podobni z twarzy, zawsze sympatję mają wzajemną...

Balbina spojrzała na niego dziwnie, a oczy jej coś mówić musiały, bo Piotr, śmiejąc się, zawołał:

— Wyrzucasz mi pani, że śmiem się do tego ideału mniemać podobnym.

— Ktoż mu to powiedział?

— Jej oczy i własna moja pokora.

Uderzył się w piersi.

Zbliżali się właśnie do domu p. Balbiny, przed którym, jak zawsze o tej godzinie, stało mnóstwo różnych ludzi, ubogich, sług bez miejsca, chorych, żebraków.

Balbina zarumieniła się, spostrzegłszy ich. Widok ten był jej przykry z pewnego względu, zwracał on oczy. Od dawna przykazała, aby przychodzących na dziedziniec wpuszczano, ale nie każdy posłuchał, a wielu chciało stać na przodzie, aby pierwsze mieć posłuchanie.

— Ja tu moją dobrodziejkę pożegnam — rzekł, stając Piotr. — Chciałbym pójść Atanazego przywitać, który stoi w hotelu „pod Różą“.

Zawahał się i dodał cicho:

— Niechże go pani na obiad, choćby jutro, poprosi.

— Właśnie myślałam to zrobić.

— A dziś na herbatę...

— Nie był jeszcze u mnie...

— Ja domyślam się, że pani pewnie bilet jego znajdziesz — odezwał się Piotr. — Mogę poczekać w bramie i ułatwić mojem pośrednictwem zaproszenie.

Balbina nieodpowiadając, szła do bramy, gdzie na nią czekała już Petronela, bilet, o którym domyślała si , że był pożądany, trzymając w ręku.

Podała go w milczeniu... Balbina rzuciła okiem i zwracając się do Piotra, głową skinęła, dając mu poznać, iż się zgadza.

Piotr zdjął czapkę, pokłonił się i zniknął...

Z wizerunku, jakiśmy tu skreślili, możnaby ekscentryczną pannę posądzać o zupełną nieczułość i życie głową nie sercem. Przeciwnie: właśnie żyła ona sercem tylko. Biło w niej, jak w dziecku; — kochała p. Atanazego, broniąc się sama przed sobą i zowiąc to sympatją i szacunkiem. — Ale nawet wady jego miały urok dla niej. Postać we wspomnieniach malowała się wyidealizowana i piękna.

Słyszała, że go obwiniano i co mu zarzucano, znajdując wszystko niesłusznem.

— Nie znają go — mówiła w duchu — nie rozumieją go... Jedyną winą jego, że świat pojmuje tak pięknym, jak jest sam, a on się składa niestety z wielu niedoskonałości, a bardzo małej liczby wyjątków.

Myśl ta, że go znowu zobaczy, że przed nim z wielu w duszy zamkniętemi rzeczami wynurzyć się będzie mogła, — czyniła ją szczęśliwą...

Była wdzięczną nawet Piotrowi — któremu jego postępowania z żoną ani zapomnieć, ani przebaczyć nie mogła — za zajęcie się Atanazym, za to jakieś przywiązanie ku niemu.

Obiecywała sobie wiele po tym wieczorze, lecz przyszło jej na myśl, że był to właśnie czwartek, i że dnia tego zawsze wiele osób u niej bywało. Zasmuciło ją to nieco.

Nazajutrz Balbisia mogła prosić na obiad, ale i na tym musiała mieć kilka osób. Piotr był nieunikniony, ten jej najmniej zawadzał, potem myślała o Zyglerowej i o duchownym, którego lubiła, bo z nim poważniejszą mogła prowadzić rozmowę.

W tych myślach doszła z towarzyszącą jej Petronelą do saloniku, gdzie zapomniany od rana liścik leżał na stole.

— A to od kogo? — spytała wszystkowiedzącej towarzyszki, która starała się wiedzieć o najmniejszej drobnostce.

— Ah! to od Zyglerowej — odparła Petronela, która jej nie lubiła, przez zazdrość.

Balbina powoli rozpieczętowała i trochę posępniej spojrzała na oczekującą.

— Będziemy dziś może mieli więcej gości, niż zwykle — odezwała się po cichu — pamiętaj o tem moja Piotrusiu.

— My we czwartki zawsze jesteśmy przygotowani — żywo odpowiedziała wicegospodyni. — Wzięłam świeżą szynkę i ozora, mamy zimną pieczeń cielęcą, pieczywo, jak zwykle. Są nawet kuropatwy, choć m że dla wszystkich nie starczy.

Balbina sprawozdania już tego nie słuchała, zagłębiona w myślach, które około Atanazego się obracały.

— Nie był od tak dawna — mówiła sobie — nie czuł żadnej potrzeby widzenia mnie, gdy ja tak za nim tęskniłam. Ale możnaż mu to mieć za złe, gdy tyle ma na biednej głowie? Gdyby się był chciał z zaufaniem zwrócić ku mnie, z jakążbym rozkoszą w pomoc mu przyszła. Zapewne teraz już wyjść musiał z tych zawikłanych interesów. Ale ja o tem wiedzieć nawet nie powinnam.

Nadszedł wieczór. Jednym z pierwszych gości przybyłych był ksiądz Pankracy, dla którego już się z salonu ruszyć nie mogła. Napływali potem ubodzy krewni, którzy nigdy o czwartkach nie zapominali, nareszcie Zyglerowa i hofrat się ukazali.

Wieś i nowe życie zmieniły go były znacznie, potrzeba zalecania się sercom współobywateli uczyniła przyjemniejszym, zawsze jednak przyobleczonym był powagą wyrobioną i w salonie grać chciał pierwszą rolę.

Zasiadł też około gospodyni, wskazując jej obowiązek wyłącznego nim zajęcia. Zyglerowa w odwodzie stała, aby hofrat ani na chwilę nie był zapomniany.

— Powracając z Wiednia — rzekł na wstępie — nie mogłem pominąć Krakowa, nie złożywszy pani mojego uszanowania. Cóż? dobijemy targu o Młynyska, czy nie?

— Waham się jeszcze z ich sprzedażą — odparła p. Balbina. — Nie znam się na dóbr wartości i na lokowaniu kapitałów.

— Wartość jest stosunkowa — rzekł hofrat z pedagogiczną powagą mistrza, który raczy nauczać młodzika. — Dobra te mogą dla mnie mieć wyższą cenę, niż dla pani, która sama gospodarować w nich nie możesz. Co one jej przynoszą?

— A! — roześmiała się Balbina, chcąc nudną przerwać rozprawę — jak na dziś, to się mogę tylko pochwalić, że mi przyniosły kilka par kuropatw.

Hofrat półuśmiechem zbył odpowiedź i mówił dalej:

— Pani je sprzedać powinna.

— Panu hofratowi?

— Mnie, naturalnie — odparł p. Ksawery — bo ja mogę, łącząc Młynyska z Murawką Małą, jednym i drugiej nadać wartość wyższą. To zrobić tylko mogę ja!

Mówiąc to „ja!“ podniósł uroczyście palec do góry. Było w tem coś tak komicznego, że gospodyni parsknęła.

— Powinieneś pan z tego względu zapłacić mi drożej... — dodała.

— Mówię przeciw własnemu interesowi — przerwał p. Ksawery, ale to jest dowód, że najwyżej cenię prawdę.

Słów tych domawiał, gdy niespodzianie dla niego, wcale mu niepożądany, jakby naumyślnie na przekór przybywający, ukazał się p. Atanazy.

Szedł nieco zmieszany, ale nadając też sobie powagę, wcale różną od brata. Pomiędzy urzędnikiem a obywatelem była przepaść. Na Ksawerym wypiętnował się niedający się nigdy zgluzować biuralista, który nie przedstawia siebie tylko i siły własnej, ale czuje, iż jest ważnem kołem w ogromnej machinie, która mogłaby stanąć, gdyby go jej zabrakło. Koło to wprawdzie już odpoczywało wyjęte, ale ciążyło zawsze do miejsca, które zajmować musiało. Nie można już z niego było zrobić nic innego. Atanazy miał powagę człowieka, który w sobie skupia ideę rodu i rodziny i działać ma prawo na swą korzyść, w swej obronie posługując się wszystkiemi społecznemi siłami, stworzonemi dla niego tylko.

Z nich dwóch Atanazego stanowisko było znaczniejsze, bo on był częścią składową organizmu, a hofrat narzędziem i stróżem. Atanazy to czuł bardzo dobrze i widział jasno, gdy p. Ksawery, aby się podnieść, musiał do dynastycznej idei przywiązać jakieś mistyczne znaczenie i postawić je ponad wszystkiem.

Powitanie było bardzo uprzejme ze strony gospodyni, bez względu na świadków. Bracia podali sobie ręce, przemawiając słów kilka.

Obaj mieli to za szczęśliwą niespodziankę....

Gdy oni zajmowali w salonie miejsce wydatne pomiędzy gwiazdami jego, Piotr stał w kącie.

Zdaje się, że naumyślnie dla upokorzenia siebie, za karę, wdział tego wieczoru najwyszarzańszą kapotę pokutnika, a na twarz maskę człowieka wyżytego, znękanego, przybitego, który już zwątpił o sobie i dobrowolnie trzyma się progu, którego niepowinien był nawet przestąpić.

(C. d. n.)

§. 3. Ministrowie spraw wewnętrznych i duchownych są upoważnieni do pozwolenia zakonom i kongregacjom napowrót przywróconym, kształcić misjonarzy celem użycia ich za granicą i zakładać w tym celu osobne zakłady.

§. 4. Zasekwestrowany przez państwo majątek rozwiązanych zgromadzeń zostanie napowrót zgromadzeniom zwrócony, skoro te wykażą posiadanie praw korporacyjnych i skoro zobowiążą się prawnie do utrzymywania członków rozwiązanych zakonów. Już przed wypełnieniem tych zobowiązań może im używanie odnośnych majątków zostać pozwolone.

Dodatkowy artykuł I. §§. 4. do 19. ustawy z dnia 20. maja 1874 o zawiadywaniu opróżnionych biskupstw katolickich, zastają zniesione.

J. I. Kraszewski.

Genewa d. 26. marca.

Śmierć Kraszewskiego nie schodzi jeszcze i nie prędko zejdzie z porządku dziennego. Nie rozstrzygnęła się dotychczas kwestja przeniesienia zwłok do Krakowa. Komitetowi krakowskiemu wydało się, że zatrzymać je chcemy w Genewie do maja. Wcale nie! W czasie pierwszych w kwestji tej komunikacji, nie znaliśmy jeszcze woli rodziny i zawiadomiliśmy, że pozostać one mogą w Genewie do maja, do czerwca, słowem tak długo, jakby tego potrzeba było. Że się porozumiewania odbywały na drodze telegraficznej i językiem telegraficznym, wynikło ztąd nieporozumienie. Rodzina, reprezentowana najprzód przez syna jedynego, który przyjechał d. 22. marca rano, następnie przez dwóch — drugi nie zdążył aż 25. marca — nie mogła w materji tej brać inicjatywy; my zaś wychodźcy, na ręku których Kraszewski umarł, również nie mogliśmy z inicjatywą wystąpić i Krakowowi rozkazywać, co czynić ma. Ze strony naszej zrobiliśmy, cośmy zrobić byli w stanie. Dzięki głównie zabiegom dr. Laskowskiego, pogrzeb w Genewie odbył się uroczyście i poważnie, bez najmniejszego dyssonansu i odpowiednio tak do zwyczajów miejscowych, jako też do stanowiska, jakie Kraszewski w literaturze i społeczeństwie naszem zajmował. Pragniemy też, ażeby odpowiednio do tego odbyło się i przeniesienie zwłok. Po zabranie ich przybyć powinna delegacja z Polski, od miast głównych, od Krakowa, Lwowa, Poznania. Umarło było w Genewie jakieś książątko oldenburskie czy meklemburskie w stopniu jenerała moskiewskiego — po zwłoki jego przybyła delegacja wykomenderowana. Kraszewski dla nas jest czemś więcej, aniżeli książątko i jenerał, nie godzi się przeto zwłok jego wyprawiać z kurjerem, jak zwłoki pierwszego lepszego bankiera albo właściciela włości licznych. Nie? Owoż, o to nam tylko chodzi. Niech uczczenie pamięci jego będzie uczczeniem, jakie się należy mocarzowi — przedstawicielowi narodu. Był on jednym i drugim. Czy nie? W literaturze, we względzie ogromu pracy, jakiej dokonał, zrównać się z nim nie może żaden z pisarzy, co żyli i żyją. We względzie politycznym zajmował on stanowisko przedstawiciela ogromnej większości społeczeństwa polskiego, stojącego po środku pomiędzy stronnictwami skrajnemi i nie będącego ani konserwatywnem, ani rewolucyjnem, a będącego patrjotycznem, to stanowisko, na którem Polska broni bytu swego narodowego, chce być sobą i odpiera ciosy, wymierzane w nią w celu wynarodowienia jej, to stanowisko, które w oficjalnym niemieckim i pruskim języku nazywa się „intrygą polską“. Toć „intryganta“ tego, ogromem pracy świadczy o narodowym, zawadzającym prześladowcom Polski bycie, uczcić należy lepiej i poważniej, aniżeli każdego innego, któremu stać na jazdę koleją po śmierci.

O to też nam tylko chodzi, a na to potrzebujecie czasu trochę, celem porozumienia się i przysposobienia. Wysłanie delegacyj z miast i miasteczek, od instytucyj i stowarzyszeń, wybranie się ludzi pojedyńczych, umówienie się o szczegóły dekoracyjne i inne, zabierze to tygodni parę. Dać należy przytem możność przybycia Polakom i z pod zaboru rosyjskiego. Przez ten czas trumna z ciałem wielkiego „intrygi polskiej“ przedstawiciela, okryta wieńcami, złożona na katafalku w kaplicy cmentarnej, czekać może póki się przygotowania odpowiednie do pogrzebu uroczystego w kraju nie pokończą. My ją, jak skoro delegacja przybędzie, z kaplicy tej, wieńcami okrytą, na kolej, na ramionach naszych odniesiemy i poselstwu krajowemu oddamy.

Ciało dr. Laskowski nabalsamował. Balsamowanie było trudne z powodu puchliny wodnej, powiodło się jednak zupełnie. Ciało zabezpieczone jest od rozkładu na wieki. Dr. L. zastosował do niego przez siebie wynaleziony sposób, uznany obecnie za najlepszy. W stanie zabezpieczenia takiego, pojadą zwłoki do Krakowa, a pojadą drogą na Bazyleę, Lipsk i Wrocław, nie zaś na Monachium i Wiedeń, na austrjackich bowiem kolejach wagonu z trumną, zawierającą w sobie ciało zmarłe, przyczepiać nie wolno do pociągów osobowych. Przy pociągach towarowych, Bóg wie jak długoby z Genewy do Krakowa szło. Kolejami niemieckiemi dojdzie w dni trzy i przytem ta jeszcze zachodzi dogodność, iż obliczyć z góry będzie można, kiedy na miejscu staną, zwłaszcza, że konwojnujący je delegaci, będą mogli telegraficznie zawiadamiać Radę miejską krakowską ze stacyj kolejowych.

Rodzina nieboszczyka nie mogła się przy śmierci najdostojniejszego z członków swoich znajdować. Syn jeden, Jan, był w podróży, kiedy telegram dr. Laskowskiego zawiadomił panią Kraszewską o niebezpieczeństwie śmierci, jakie małżonkowi jej zagroziło; zawezwany do Warszawy pospieszył, dnia 19. marca przyjechał i tegoż dnia szedł. Syn drugi, Franciszek, mieszka na Wołyniu, w powiecie Staro-Konstantynowskim. Ten również, na zawezwanie telegraficzne, niezwłocznie w podróż się puścił; lecz zatrzymany formalnościami paszportowemi i zaspami śniegowemi, pospieszyć nie mógł. Pierwszy przyjechał w sam dzień pogrzebu, drugi we trzy dni później. Franciszek przywiózł ze sobą list ojcowski, pisany w roku 1883 i zawierający jedyną, jak dotychczas, autentyczną wskazówkę, tyczącą się woli zmarłego, co do pogrzebu. Wyjeżdżając do Pau, a zatem przed procesem lipskim, nieboszczyk pisał do syna, że czuje się chorym i że na wypadek śmierci poleca mu dopilnowanie, ażeby serce jego złożone zostało w kościele św. Krzyża w Warszawie. List ten czytałem. P. Franciszek za życia ojca nie pokazywał go nikomu. Myśmy o tem nie wiedzieli. P. Schneider i pani von Heinitz, powiadali nam, że nieboszczyk wyrażał niekiedy życzenia spoczywania po śmierci w Krakowie. W końcu ochrzczony został. Nie wiedząc o woli ostatniej, dr. Laskowski, przy operacji balsamowania, serca nie wyjął i obecnie wyjęcie, zdaniem profesora, przedstawia trudności niemało. „Będzie to, jak się wyraża, *une mutilation du corps* (okaleczenie ciała).“ Oddziałałoby to zapewne na płyny, napełniające naczynia krwionośne, które to płyny stanowią istotę balsamowania. Szkoda, że się o woli nieboszczyka wcześniej nie wiedziało.

Nie wiemy i domyślać się nie możemy, kto z Genewy, z okazji śmierci Kraszewskiego, wysyłał telegramy z prawdą niezgodne. W otrzymanych wczoraj i dziś dziennikach polskich z 20. i 21. b. m. czytamy wysyły telegraficzne różne, a pomiędzy innemi i tem, jakoby na wierzchu papierów nieboszczyka, znaleziony został testament. Owóż, nie znaleziono testamentu żadnego. We względzie tym domownicy jego (p. S. i pani v. H.) powiedzieli nam, że testament jest złożony w Dreznie, [illegible], za kwitem, który się znajduje w San Remo i że na egzekutora testamentu nieboszczyk wyznaczył brata swego, Lucjana. To samo potwierdzili synowie. Pp. Jan i Franciszek Kraszewscy dziś wyjechali do San Remo, gdzie zastaną dom przez syndyka miejskiego opieczętowany. W obecności ich nastąpi zdjęcie pieczęci, po czem wydostaną kwit, jeden z nich pojedzie do Drezna i zjedzie się tam ze stryjem; drugi zajmie się uporządkowaniem spuścizny zgromadzonej w San Remo.

Z. Miłkowski.

*

Wiedeńska *Sonn- und Montags-Zeitung* z 28. b. m. zamieszcza o Kraszewskim w drugim artykule wstępnym, bardzo obszerny nekrolog, napisany przez p. A. Z. we Lwowie. Artykuł, napisany z nadzwyczajnem ciepłem i uznaniem dla zmarłego, kończy się w ten sposób: „Jeżeli Polak sławić może, że Kraszewski złamał wyłączne panowanie beletrystyki francuskiej w Polsce, to każdy przyjaciel szlachetny humanizmu żałować musi, że zmarł zasłużony pionier postępu. Jako pisarz i człowiek pełen poświęcenia, niestrudzony, skromny, szlachetny i zawsze daleki od partyjnych ekstremów, zasługuje być postawiony jak świecący wzór.“

*

W Petersburgu, w kościele św. Katarzyny, odbyło się wczoraj staraniem tamtejszej kolonii polskiej, nabożeństwo za ś.p. Kraszewskiego.

Wystawa krajowa.

Posiedzenie pełnego komitetu.

(Od specjalnego korespondenta *Gaz. Narodowej.*)

Kraków 28. marca.

W dzisiejszym telegramie naszkicowałem wam już główne uchwały. Obecnie pospieszam z wyczerpującem sprawozdaniem.

Obrady rozpoczęły się wczoraj w sali rady miejskiej po godz. 10 przed południem, pod przewodnictwem prezydenta miasta, dr. Szlachtowskiego.

Obecni byli pp.: Kiselka, Rychnowski, Ihnatowicz, Gołąb, Walichiewicz, Michalski, Świsterski, Fedorowicz Wł., Lippoman, Bandrowski, jenerał Kirschner, Fibich, A. Gostkowski, hr. Męciński, Zaremba, Wdowiszewski, Fryling, Steingraber, hr. Przeździecki, Stengel, Reich, Struszkiewicz, Głowacki, Ziembiński, hr. Cieszkowski, Mendelsburg, Jakubowski Faustyn, Koloswary, hr Potulicki, Alfred John, dr. Jordan, Kazimierz hr Borkowski, Zieleniewski, Pryliński, Kalvas, dr. Grabowski, Szklarski, Meissner, Kosydarski, Stockmar, Krechowiecki, Gwiazdomorski, Chyliński, Chmurski, Andriolli, Adam Jędrzejowicz. Romanowicz, Kleczkowski, Kornecki, Nawratil, Homolacs, Ziemięcki Dauk. Bartoszewicz, R. Fuchs (z Białej), Flank, Knaus, Szpakowski, Kołodziejski, Baraniecki Adrjan, Krzyżanowski, Baranowski, dr. Leo, Artur hr. Potocki, Łuszczkiewicz, prof, Korczyński.

Zebranych powitał dr. Szlachtowski i zaprosił dyrektora wystawy, dra Jakubowskiego, do zdania sprawy z prac przygotowawczych komitetu wykonawczego.

Dr. Faustyn Jakubowski w sprawozdaniu komitetu wykonawczego powiada, iż komitet uważa r. 1887 za najpraktyczniejszy dla wystawy, gdyż w tym roku odbędą się w Austrji tylko dwie wystawy, a mianowicie w Insbruku i w Krakowie. Wystawa w Insbruku nie odwróci od naszej ani wystawców, ani zwiedzającej publiczności. W r. 1888 więcej może się odbyć wystaw.

Mowca opowiada następnie sprawę wyboru placu pod wystawę i ową odmowę ze strony wojskowości, niepozwalającej na teraz użyć części placu, będącego własnością wojskowości, a przylegającego do głównego placu wystawy. Komitet żywi nadzieję, że i ta część placu pod budowę będzie mogła być użyta i że przyzwolenie na to uzyska się ze strony ministerstwa wojny, władze bowiem wojskowe na miejscu są bardzo przychylnie w tej mierze usposobione. Z powodu placu szerzyć się zaczęły pogłoski niepokojące, podające w wątpliwość udanie się i odbycie wystawy. Jeżeli się zważy, zkąd te głosy niepokojące pochodzą, to się przychodzi do przekonania, że są to głosy, które swojego czasu oświadczyły się za innym placem. Jeżeliby więc wybranego przez komitet placu użyć nie można było, to można użyć innego, zdaniem owych głosów najlepszego. Odmówienie placu nawet stanowcze ze strony wojskowości nie stanowiłoby przeszkody dla odbycia się wystawy, bo nietylko ten plac jeden jest do dyspozycji. Kwestja placu jest kwestją większych lub mniejszych kosztów, ale nie jest bynajmniej stanowczą przeszkodą. Komitet wykonawczy dołoży wszelkich starań, iżby najodpowiedniejszy plac pod wystawę mógł być wybrany.

Komitet widział się zmuszonym zaniechać urządzenia wystawy starożytności. W miejsce wykreślonego działu rozszerzają się znacznie inne działy, np. dział przemysłu domowego, dla którego utworzono osobny komitet, pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Dla wystawcow tego działu utworzone będą osobne nagrody w dukatach.

Dział etnograficzny, wprawdzie nie w wielkich rozmiarach, lecz zapowiada się równie okazale, a da on niezawodnie możność zebrania wzorów rodzimych.

Grupa 26 przemysłu (przemysł lekarski, balneologia i higiena) przybierze również większe rozmiary. Komisja, pod przewodnictwem prof. Korczyńskiego, prowadzi obecnie przygotowawcze prace w pełnym rozwoju.

Z budżetu, który osobno traktowanym będzie, podnosi sprawozdawca już w tej chwili sumę subwencyj, dochodzącą do 22.260 zł.

Zniżkę cen przewozu osób i towarów na wystawę otrzymał komitet w różnych stopniach od kolei Północnej, Karola Ludwika, Węgiersko-Galicyjskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Warszawsko-Wiedeńskiej, Terespolskiej i Północnej rumuńskiej. Koleje rosyjskie i pruskie nie dadzą zniżenia, pruskie może jeszcze w drodze dyplomatycznej, o co komitet będzie czynił starania.

Opuszczenie ceł od rządu udało się uzyskać w ten sposób, iż od wchodzących okazów przy transportowaniu ich z powrotem cło będzie zwracane, za poręczeniem, iż były na wystawie.

Komitet uzyskał też od Rady miejskiej uwolnienie od opłaty akcyzy od wszystkich napojów, wprowadzonych w obręb wystawy.

Przy pierwszej licytacji na budowę pawilonów złożył tylko jeden przedsiębiorca ofertę na 101.000 zł. przeszło. Tej oferty przyjąć nie można było jako zanadto wygórowanej, gdyż komitet obliczył koszta robót na 69.000 zł. Pierwszy oferent liczył widocznie na to, że straci 1/3 część i że zadowoli się tem tylko, co dostanie podczas budowy, t. j. 70.000 zł. Rozpisano więc drugą licytację, na której złożono 3 oferty. Jedna z nich jest powtórzeniem oferty na 100.000 zł., dwie inne różnią się o kilkaset zaledwo zł. i opiewają na 74.000 zł. przeszło. I tych ofert komitet nie przyjął i nie przedstawia do zatwierdzenia żadnej komitetowi pełnemu. Wszyscy oferenci żądają rękojmi osobistej. Plany będzie można zmienić jeszcze i wtedy uzyska się oferty na taką sumę jaką komitet proponuje. Jaką zaś rękojmię daćby należało przedsiębiorcy, to traktowanem będzie przy budżecie.

Zdawszy jeszcze sprawę z subwencyj ministerjalnych (minister. oświaty i handlu odmówiło subwencyj, ponieważ podanie wpłynęło już spóźnione, a minister. rolnictwa przyrzekło ewentualnie dać coś, lecz tylko na pokrycie deficytu), sprawozdawca podaje do wiadomości, że do tej chwili zgłoszono budowę 11 pawilonów prywatnych; — nad tę liczbę przybędzie jeszcze kilka. Zainteresowanie się wystawą jest powszechne i gorące życzenie, aby do skutku przyjść mogła.

P. Męciński zgadza się z zapatrywaniem sprawozdawcy, iż trudności były wielkie, a lekceważyć ich nie było można. Mowca ma jednak obawy, które czuje się obowiązanym wypowiedzieć. Powiedziano, iż rok obecny jest najwłaściwszym dla urządzenia wystawy. Daj Boże, aby tak było, — jednakże po wielu klęskach i przejściach ekonomicznych, przemysłowcy nasi bardzo ucierpieli, rolnicy ogólnie źle stoją, sytuacja polityczna pewną nie jest, może będzie pokój, ale kto to wiedzieć może. Okoliczności te nie pozwalają nazwać roku bieżącego najpomyślniejszym i najkorzystniejszym dla wystawy. — Cyfry wykazane w kosztach jej urządzenia, trzeba to otwarcie powiedzieć, może przechodzą naszą możność i siły. Wystawa lwowska kosztowała 42.000 złr. na naszą najniższa oferta jest 74.000 złr. Różnica w cyfrach może być usprawiedliwioną pomiędzy obu wystawami, zachodzi przecież zanadto wielka różnica. Trudno wierzyć, aby krakowska miała być więcej odwiedzaną jak lwowska z 1877 roku, która była urządzona po dwóch latach najszczęśliwszych w ciągu ostatnich lat 30 dla rolnictwa a pośrednio dla handlu i przemysłu. Lwowska miała około 28.000 złr. dochodu. Jeżeli ktoś powie, że Kraków, leżący na granicy, liczy na przejezdnych — odpowiedzieć można, że Lwów znów leży w środku kraju — krążą również pogłoski, iż karty na wyjazd ośmiodniowy t. zw. przepustki mają być w Królestwie zniesione. Pawilon działu sztuki sam jeden ma kosztować 14.000 złr. będzie na nim wystawców stosunkowo nie wielu, a urządzenie go będzie kosztownem, bo oprócz pawilonu trzeba policzyć koszta transportu, asekuracji, opakowania i rozpakowania. Cały koszt wyniesie około 20.000 złr. W tym roku również ma się odbyć w Monachium wystawa sztuki. Artyści polscy pospieszą zapewne z pracami na wystawę krakowską, lecz chociaż miło im będzie rodakom je pokazać, lecz i obcym warto przecież dowieść co się posiada. Z preliminowanej kwoty subwencji 35.000 złr. jest dla mowcy pewnem tylko dwadzieścia parę tysięcy. Lecz same budynki mają kosztować 74.000 złr. Wystawa cała kosztować więc będzie około 100.000 złr. Placu, jak się to okazuje nie mamy; zająć grunta trzeba będzie a fundusze ucierpieć na tem muszą. Włościanie za użycie gruntów grubo sobie płacić każą i nie można się dziwić, gdyż często po zabudowaniu grunt całkiem może stracić swą naturę. A jeżeli z kilku przylegających parcel właściciele jeden czy dwóch nie zgodzą się wcale na wydzierżawienie ziemi? Obliczenie kosztów urządzenia przedstawia się jako z góry powzięty i przewidziany deficyt — to nie może być robione z dobrą wolą i wiedzą. Jeżeli ma być wystawa, trzeba koszta obliczyć tak, aby wystarczało. „Niech krawiec kraje jak materji staje“ — róbmy wystawę, lecz na te rozmiary, na jakie nas stać. Pora już jest także dość spóźnioną. Przemysłowcy i fabrykanci w końcu marca uwiadomieni, iż wystawa będzie, kto wie, czy w ciągu 5 miesięcy przygotują się do niej. Dla rolników ten termin już także jest za krótki. Zresztą niczyja myśl nie zwracała się ku wystawie wobec budowy mostów, uchwalenia 52 milionów na potrzeby wojenne, napełniania magazynów zbożem i tp. Każdy byłby kontent, gdyby wojny nie było. lecz nikt nie jest wolnym od obaw. W tych warunkach i czasie urządzenie wystawy nie daje gwarancji powodzenia, nie daje przekonania, że zamiary nie przechodzą sił i ufności, iż niedoboru znacznego nie będzie. Wniosku p. Męciński nie stawia, lecz żąda, aby w sprawie budżetu trzymano się preliminarza wystawy lwowskiej.

(Dok. n.)

Z Izby sądowej.

(*Legat szlafrokowy*).

Wczoraj d. 28. bm. rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa o głośną w swoim czasie kradzież, jakoby przeszło 10.000 zł. na szkodę członka zakonu OO. Dominikanów śp. Goli.

Oskarżeni: Jan Kurnaga, 46 lat liczący, były sługa w konwencie OO. Dominikanów, Julia Buratyńska, 57 lat licząca, matka 3 dzieci, zarobnica, i Jakób Mazurkiewicz, 41 lat liczący, furtjan w konwencie OO. Dominikanów.

Skład Trybunału: Przewodniczący radca pan Malarkiewicz, wotanci radcy pp. Hołyński i Füger.

Prokuratorję państwa zastępuje dr. Sumper. Kurnagi broni dr. Korol, Buratyńskiej obrońca p. Bauman, zaś Mazurkiewicza adwokat dr. Dzięgdzielewicz.

Akt oskarzenia opiewa:

W grudniu 1884 roku zmarł w tutejszym konwencie OO. Dominikanów przeszło 80-letni ksiądz Jan Gola, o którym powszechne było mniemanie, iż posiadał znaczniejszy majątek w gotowiźnie. I tak, już w roku 1878 skradł mu niejaki Józef Kaszczuk sumę 1.500 zł. w książeczkach Kasy oszczędności, zaś śp. Henryk Bogdański, długoletni sekretarz konwentu, kilkakrotnie lokował rozmaite znaczniejsze kwoty na imię i z polecenia nieboszczyka. Pod koniec życia zamierzał wprawdzie ks. Gola zrobić testament, przekonawszy się jednak, iż ukradziono mu ponownie worek z srebrną monetą, zaniechał tego zamiaru i sumy swego majątku nie wyjawił.

W ostatnich chwilach życia usługiwał nieboszczykowi Jan Kurnaga, sługa klasztorny, on też był obecny przy jego śmierci, która po kilkutygodniowej agonii nastąpiła. W celi nieboszczyka znaleziono prócz starych i zniszczonych sukien zaledwie 200 zł. w banknotach i drobnej monecie. Suknie te a między innemi szlafrok podarty, w którym ks. Gola sypiał, darowano Kurnadze. Kurnaga zwrócił konwentowi w rozmaitych czasach 650 zł., jako znalezione w darowanym szlafroku. Szlafroka jednak na żądanie zakonników zwrócić nie chciał, twierdząc, iż takowy komuś darował i że więcej pieniędzy w nim nie znalazł.

Tymczasem rzecz się miała inaczej, gdyż śledztwo wykazało, iż Kurnaga oprócz 650 zł. zwróconych konwentowi, darował 800 zł. swej kochance Buratyńskiej, a 300 zł. furtjanowi Mazurkiewiczowi — jemu zaś samemu pozostało jeszcze 108 setek (10.800 zł.). Obwiniony twierdzi, że pieniędzy tych już nie posiada i o kradzież takowych posądza Buratyńską, z którą był wieczorem po wypruciu banknotów z szlafroka w szynku, a następnie na wspólnym noclegu. Zeznaniu temu zaprzecza Buratyńska, jak również Jakób Mazurkiewicz, który był pierwszy w tę sprawę wtajemniczony, gdyż w jego mieszkaniu przeliczał znalezione pieniądze. Oboje twierdzą obecnie, iż od obwinionego żadnych pieniędzy nie otrzymali.

Jana Kurnagę oskarża więc Prokuratorja państwa o zbrodnię kradzieży, Juljannę Buratyńską o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży i zbrodnię kradzieży, zaś Jakóba Mazurkiewicza o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży.

Dziś rano byli słuchani najpierw ks. przeor Kundrat i ks. proboszcz Niemczynowski. Obaj zeznają zgodnie z aktem oskarzenia, że znaleźli celę po śmierci ś. p. Goli w nieładzie, rzeczy porozrzucane, pomiędzy temi zatłuszczony szlafrok, w którym ks. Gola chodził zawsze i sypiał. Szlafrok ten darowali Kurnadze. W jakiś czas potem Mazurkiewicz, furtjan konwentu wręczył przeorowi pięć 50tek, które mu dał Kurnaga jako znalezione w szlafroku. Szlafrok jednak K. nie oddał mówiąc, że darował go komuś i więcej pieniędzy w nim nie znalazł.

Obaj świadkowie twierdzą, że ks. Gola mógł mieć znaczniejszy fundusz, był bowiem nader oszczędnym. Do ks. Goli nikt prócz Kurnagi. nie miał przystępu bliższego. Kurnagę nieboszczyk lubiał bardzo, gdyż stał się dla niego niezbędnym. Ks. Lickendorf, dawniejszy przeor OO. Dominikanów opowiada o ś. p. ks. Goli i jego stosunkach majątkowych. Ks. Gola potrzebował na swoje wydatki wcale dużo, był bowiem chorowitym, opłacał lekarzy i lekarstwa a jako staruszek potrzebował i wygód większych. Na zapytanie p. przewodniczącego Malarkiewicza, jaka jest opinia świadka o wysokości majątku, jaki mógł ks. Gola pozostawić, odpowiada, iż jest przekonania, że więcej niż 1000 kilkaset złotych mieć nie mógł, miał bowiem szczęście być systematycznie okradanym a dochody jego w porównaniu z wydatkami były wcale niewielkie.

Po zeznaniu ks Lickendorfa zawiesza przewodniczący rozprawę na 15 minut. Następny świadek, braciszek w konwencie OO. Dominikanów, Rygiel, zeznaje, że w nocy braciszkowie zluzowywali się przy chorym, a w dzień odwiedzali go także i księża. Ostatnią noc, gdy chory był już w agonii, spędził przy nim świadek wraz z oskarzonym Kurnagą. Po śmierci zamknął Rygiel celę i oddał klucz przełożonemu, z którego polecenia w kilka dni później, już po pogrzebie, dał Kurnadze niektóre rzeczy po nieboszczyku, a między niemi i ów szlafrok, w którym były pieniądze.

Świadek Wojciechowski, organista, opowiada, że pewnego dnia jedną 50-tkę zobaczył w ręku Kurnagi, którą mu odebrał i wręczył księdzu przeorowi. Więcej szczegółów o sumie, jaką Kurnaga mógł znaleść w darowanych mu sukniach, jakoteż o stanie majątkowym śp. ks. Goli, świadek nie wie.

Po oddaleniu się tegoż z sali, bada przewodniczący jeszcze raz oskarzonego Kurnagę, tłumacząc mu, że głównie w jego interesie leży, aby się przyznał, ile znalazł pieniędzy i komu je dał.

(Godz. wpół do 1. Rozprawa trwa dalej).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. Marca.

* „**Sokół lwowski**“ odbył wczoraj walne zgromadzenie, pod przewodnictwem dra Krówczyńskiego.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności i rachunków, uchwalono na pogrzeb Kraszewskiego wy-

Dunaj i Bałkan

w r. 1877. i 1878.

(Ciąg dalszy.)

Rzecz się tak miała: Przez lat kilka byłem z Bukaresztu korespondentem do wszystkich pism polskich, wychodzących we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, nadto do kilku dzienników węgierskich, do paryskiego *Temps* i wiedeńskiego *Wanderera*. Oprócz tego współpracowałem w miejscowych czasopismach, w rumuńskiej *Trompeta Carpatilor*, pod redakcją Cezara Boliaka, w francuskiej ***Roumanie***, pod redakcją Ulysa Marsillaca, tudzież w ***Indépendence roumaine*** i ***Israëlite roumain***, pod red. sławnego francuskiego publicysty, p. Armanda Lévy, wielkiego przyjaciela i obrońcy sprawy naszej, na którego ręku — jak wiadomo — wyzionął ducha ś. p. Adam Mickiewicz w Konstantynopolu.

We wszystkich moich pracach dziennikarskich, starałem się podawać jak najwierniejszy obraz spraw bieżących nad dolnym Dunajem i w Bałkanach, szczególnem zaś zadaniem mojem było, przytaczaniem udowodnionych faktów i niczem niezaprzeczonych szczegółów, zwracać uwagę na zabiegi moskiewskie, kierowane wprawną ręką ówczesnego rosyjskiego konsula jeneralnego w Bukareszcie, br. Offenberga, a podejmowane w celu zapewnienia Rosji i licznym jej ajentom wyłącznego wpływu na bieg wszystkich toczących się na Wschodzie wypadków.

Żaden z reprezentantów obcych mocarstw, a już ajenci dyplomatyczni Austro-Węgier bynajmniej nie dorównywali w tym względzie sprytowi, przedsiębiorczości i sprężystości takiego naprzykład Ignatiewa w Konstantynopolu, lub Offenberga w Bukareszcie. Stosunkowo bodaj nieco ruchliwszą była jeszcze dyplomacja francuska na Wschodzie, a dosyć był także czynnym w Bukareszcie p. v. Radovitz, ówczesny konsul jeneralny pruski, następnie nadzwyczajny poseł, a w końcu ambasador niemiecki w Konstantynopolu.

Niestety nie można czegoś podobnego powiedzieć o dyplomatach austro-węgierskich. W Konstantynopolu hr. Prokesch-Osten, nie miał ani energii, ani nie czuł w ogóle potrzeby równoważenia obcych wpływów na terenie tak ważnym, jak nadbosforski. Br. Eder, w Bukareszcie, bawił się w arystokratę, hodował konie i psy, bagatelizował wszystko, co się wokoło niego działo, pokpiwał sobie z Rumunów, bo — jak utrzymywał — śmieszyło go bardzo, że członków takiego miniaturowego gabinetu, musiał nazywać ministrami, a nawet ekscelencjami. *N'est — ce pas que c'est drole?* — mówił, zapominając o tem, jak ważnych interesów austro-węgierskiej monarchii ma bronić i nie dbając widocznie o to, że tytułem starszyzny, co do liczby lat pobytu w Bukareszcie, jest dziekanem tamtejszego ciała dyplomatycznego. Jeden z następców jego, br. Schlechta prof. wiedeńskiej akad. orjent., był i na nowym swojem stanowisku tylko uczonym filologiem, a nie konsulem i ajentem dyplomatycznym. Najruchliwszym jeszcze ze wszystkich, starającym się przynajmniej sprostać swoim kolegom i pojmującym ważność swojego stanowiska wobec danych warunków i okoliczności, był br. Zulauf v. Pottenburg, mający w sobie pewną mieszaninę krwi węgierskiej z niemiecką. Z nim rachował się br. Offenberg.

Na te niedostatki w zastępstwie dyplomacji austrjackiej, zwracałem wielokrotnie uwagę w korespondencjach moich, zaznaczając najwyraźniej i podnosząc ze szczególnym naciskiem, że nie idzie tu jedynie o zrównoważenie, ale raczej o zupełne wyparcie wpływów moskiewskich nietylko z Rumunii lecz także i to głównie z prowincyj słowiańskich na południowym wschodzie, nad któremi z natury rzeczy i tytułem swojego posłannictwa powinny były Austro-Węgry objąć opiekę i kierownictwo.

Przymiotów takich nie posiadali dyplomaci austrjaccy, niemieckiej narodowości, a z położenia politycznego i znanej praktyki wypływało samo przez się, że ówczesny minister spraw zagranicznych, hr. Andrassy — jeżeli chciał o wszystkiem dobrze a bezstronnie być poinformowanym — powinien był funkcje posłów, ajentów dyplomatycznych i konsulów powierzać dyplomatom z młodszej szkoły, i to pod względem ich narodowości, albo Węgrom, albo, co lepiej Polakom, którzy znajdując na Wschodzie licznych rodaków, na najrozmaitszych stanowiskach, obznajomionych dokładnie z miejscowemi stosunkami, i mogąc z góry być pewnymi sympatyj ze strony krajowców, czy to Rumunów, czyli też Słowianów, znalezliby się w krótkim czasie na swych stanowiskach, jakby w własnym kraju.

Pojęła to dobrze Francja, a za nią Anglia, i rzeczywiście niebyło prawie ani jednej ajentury lub konsulatu francuskiego lub angielskiego, gdzieby nie było bodaj jednego Polaka.

Pod względem informacyjnym, oddała Europie niejedną ważną przysługę własna nasza ajencja w Konstantynopolu, pod kierownictwem Tadeusza Okszy Orzechowskiego, a z współpracownictwem takich ludzi, jak ś. p. Wacław Przybylski, Władysław Siemieński, Władysław Moszyński, Władysław Zamojski, Włodzimierz Milowicz, Józef Kołaczkowski i inni.

Z ajencją tą liczyła się nietylko wys. Porta, ale i całe stambulskie ciało dyplomatyczne, a nikomu nie zawadzała ona tak bardzo, jak Ignatiewowi i — co dziwniejsze — Sadykowi baszy (Czajkowskiemu), który widocznie wówczas już (r. 1866—1868) namotywał nitkę podwójnego swojego renegactwa, gotując się do prawosławia i do pokłonu carowi, któremu oddał jednego syna, podczas gdy dla równego podziału, drugiego zostawił sułtanowi.

Skutkiem ohydnego postępku tego kwadratowego apostaty stanęło w dwóch nieprzyjacielskich obozach (w r. 1877) z bronią w ręku przeciw sobie dwóch rodzonych braci... Szczęście, że matka ich, ostatnia z domu Śniadeckich, tego sromotnego widoku nie doczekała.

Dwukrotne zaprzaństwo Sadyka-Czajkowskiego zemściło się na nim srodze. Temu, że nim carstwo i Moskwa pogardziły, dziwić się nie można, ale i w Turcji, pomimo rozgałęzionych stosunków, możnych wpływów i pewnych rzeczywistych zasług, nie miał on miru, którego w całej pełni zażywali inni Polacy, którzy pozostali wiernymi ojców wierze, jak np. jenerał Kościelski, pułkownicy Zygmunt i Władysław Jordanowie i w. i. Z liczby renegatów mieli Turcy życzliwą pamięć tylko dla Ilińskiego i Bema.

Wracam do mojej sprawy. Dobroć informacyj moich w charakterze dziennikarza, zawdzięczałem nietylko relacjom z Rumunami, ale i z Słowianami, przebywającymi w Bukareszcie, szczególnie zaś z Bułgarami — lecz tylko z wychodźczą młodzieżą bułgarską t. z. *jeunesse bulgare* — jak się sami nazywali ówcześni Zankowowie, Karawełowie, Andreewy i i., którzy ukończywszy studja uniwersyteckie lub szkoły wojskowe na Zachodzie, nauczyli się czuć i myśleć i działać inaczej, jak ich zaprzedani Moskwie duszą i ciałem współziomkowie, znani pod nazwą notablów bułgarskich, jak n. p. osiedleni w Bukareszcie nieodstępni satelici rosyjskiego jeneralnego konsula br. Offenberga pp. dr. Proticz, bankier i kupiec Anastasowicz i i.

Młodzież bułgarska, lubo kochająca kraj swój nadewszystko i pragnąca jego oswobodzenia, nie chciała jednakże posługiwać się ku temu ostatniemu celowi niewłaściwemi środkami, narzucanemi samozwańczo przez Moskwę. Młodzież dobrze to wiedziała, że do ruchu powstańczego trzeba pierwej należycie przygotować naród i nie narażać go wbrew jego woli na zawody i klęski, przez nasyłanie mu z Rumunii t. zw. bułgarskich oddziałów powstańczych, które były właściwie tylko bandami moskiewskiemi i w których z małym wyjątkiem uczciwych zresztą zapaleńców i nie licząc zaprzedańców, nie było wcale Bułgarów, jeno najemni awanturnicy moskiewscy. Ściągnęli oni na Bułgarję niemało nieszczęścia, i na ich to sumieniu i tych, którzy się nimi posługiwali ciężą ofiary zemsty ówczesnego gubernatora wilajetu Dunajskiego, Midhada baszy.

(C. d. n.)

słać do Krakowa deputację. Uchwalono też podziękowania dla zarządu, dla grona nauczycielskiego i dla komitetu zabawowego, na którego czele stoi p. Janikowski. Wybrani zostali: prezesem dr. Żegota Krówczyński, zastępcą prezesa dr. Antoni Dziędzielewicz. Do wydziału na członków: Bieńkowski Feliks, Fiszer Ksawery, Jarocki Marjan, Lang Justyn. dr. Łuczkiewicz Kazimierz, dr. Merunowicz Józef, Merunowicz Teofil, Panenka Władysław, dr. Pawlikowski Kazimierz, Sanocki Władysław, Targoński Paulin, Wallek Alojzy, na zastępców: Bilewicz Jakób, Czarnik Kazimierz, Heppe Tadeusz, dr. Starczewski Stanisław.

Na rewidentów: Gąsiorowski Ferdynand, Simon Edward.

Na wycieczkę czerwcową do Pragi wybiera się około 60 „Sokołów“ ze Lwowa, drugie tyle z Krakowa i z innych miast galicyjskich. Wycieczka tedy wypadnie bardzo dobrze, a przygotowania do niej w samej Pradze odbywają się na niebywałą dotąd skalę. „Sokoły“ polscy będą mieć wspólną kwaterę na Zofińskim Ostrowie, a w pochodzie przez miasto zajmą prawdopodobnie drugie miejsce po czeskich „Sokołach“, przybywających z Ameryki na 25-letnią rocznicę swego dzielnego Stowarzyszenia.

Z końcem r. 1886 liczyło Towarzystwo 873 członków. Przychód wynosił 11.432 zł. 18 ct. a rozchód 11.634 zł. 43 ct., niedobór więc z końcem r. 1886 wynosi 202 zł. 25 ct.

* **Nabożeństwo**. Na doroczną pamiątkę ślubów króla Jana Kazimierza i Stanów Rzeczypospolitej, zaprzysiężonych imieniem narodu, odprawionem zostanie w kościele katedralnym doroczne solenne nabożeństwo w piątek dnia 1. kwietnia b. r. o godz. 11. rano, na które zaprasza się wszystkich rodaków.

* **Na posadę profesora chirurgii** w uniwersytecie Jagiellońskim, opróżnioną po doktorze Mikuliczu, przedstawił wydział lekarski ministerstwu na pierwszem miejscu dr. L. Rydygera z Chełmna i prof. dr. Alfreda Obalińskiego (*ex aequo*), a na drugiem miejscu dr. Matlakowskiego z Warszawy i dr. Schramma ze Lwowa (*ex aequo*).

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego Emiliana Proskurnickiego w Łowczycach, nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Łowczycach.

* **Przeniesienia**. Pan namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Zygmunta Rettingera z Brodów do namiestnictwa.

* **Minister** wyznań i oświecenia przyznał VIII. kl rangi: Adamowi Kuliczkowskiemu i Emilianowi Partyckiemu, profesorom gimnazjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, Stanisławowi Twarogowi, profesorowi seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie i prow. inspektorowi szkół ludowych okręgu miejskiego krakowskiego, i dr. Julianowi Zgorzalewiczowi, prof. gimnazjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie.

* **Mianowania w armii.** Podpułkownik korpusu sztabu jeneralnego, Ignacy Merta, przeniesiony do pułku piechoty nr. 15, a major pułku pieszego nr. 56, Wilhelm Peyerle, powołany do korpusu sztabu jeneralnego.

Podpułkownik Ludwik Wiener, szef sztabu jeneralnego 19. dywizji pieszej, przeniesiony do pułku pieszego nr. 80.

* **Jedenasta brygada artylerji** żegnała wczoraj uroczystym bankietem pułkownika swego Wacława Broszek, który zostawszy brygadjerem, opuszcza Lwów. P. Broszek, służący w armii od r. 1844 należy do najdzielniejszych artylerzystów, a począwszy od tambora, po odbyciu kilku kampanii, doszedł do swego dzisiejszego stopnia nie protekcjami lecz własną zasługą.

Brygadjer Broszek ukochanym był przez cały korpus oficerów, a dowodem tego była wczorajsza uczta, odznaczająca się niezwykłą serdecznością.

* **Audytorjaty c. k. obrony krajowej.** Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, w myśl którego, przy powyższem ministerstwie i komendach krajowych w Wiedniu, Gracu, Bernie, Pradze, Józefsztadzie, Lwowie, Krakowie i Zadarze, urzędować będą: 1 pułkownik-audytor, 3 podpułkowników-audytorów, 5 majorów i 5 kapitanów 1. kl. Przydzieleni z tychże do ministerstwa sprawować będą czynności referentów sądowych przy naczelnej komendzie obrony i przy inspektoracie żandarmerji. Reszta przy komendach krajowych piastować będzie urzędy kierowników dotyczących sądów obrony krajowej.

* **Książe Windischgrätz**, komenderujący m. Krakowa. wyjechał ztamtąd wczoraj posp. pociągiem do Galicji wschodniej.

* **Zmarli** we Lwowie: Ludwik Sternal, adjunkt krajowej kasy w 45 r. życia. Pogrzeb jutro o 4. popołudniu.

† **Jan Konrad hrabia Thabasz Junosza Załuski** zmarł w Tarnopolu dnia 27. marca b. r. w 67. r. życia.

* **O Kraszewskim.** *Tygodnik illustrowany* w Warszawie, poświęcił Kraszewskiemu cały numer ostatni z d. 26. b. m. Przedstawia się on wspaniale, szczególnie ryciny wypadły świetnie.

Treść numeru. Artykuły: Od Redakcji. — Pamięci J. I. Kraszewskiego (wiersz), przez W. Gomulickiego. — J. I. Kraszewski (życiorys) przez M. Gawalewicza. — Kraszewski jako powieściopisarz, przez K. Kaszewskiego. — Kraszewski jako poeta, przez W. Korotyńskiego. — Kraszewski jako dramaturg, przez W. Bogusławskiego. – Kraszewski jako historyk, przez A. Kraushara. — Kraszewski jako dziennikarz, przez J. Keniga. — Z lat ubiegłych, przez L. Jenikego. — Jak Kraszewski pracował, przez A. B. Brzostowskiego. — Zgon Kraszewskiego, przez St. Rzętkowskiego. — Noce bezsenne, fantazje na tle czarnem, przez J. I. Kraszewskiego. — Korespondencja „Tygodnika ilustrowanego“ z Genewy, przez Z. Kosmowską. — Odpowiedzi od redakcji. — Ogłoszenia.

Ryciny: Jan Kraszewski, ojciec nieboszczyka. — Zofia Kraszewska, matka nieboszczyka. — J. I. Kraszewski w wieku młodzieńczym. — J. I. Kraszewski w wieku dojrzałym. — J. I. Kraszewski w wieku późniejszym. — Dom przy ulicy Mokotowskiej, będący niegdyś własnością J. I. Kraszewskiego, rysował I. Pankiewicz. — Dom przy ulicy Aleksandrja w Warszawie, w którym się urodził J. I. Kraszewski; Romanów, na Podlasiu, siedziba rodzinna Kraszewskich; Gródek na Wołyniu, własność J. I. Kraszewskiego; Hubin na Wołyniu, własność J. I. Kraszewskiego, rysował Ks. Pillati. — J. I. Kraszewski, rysował Ks. Pillati. — Dawna willa w Dreznie, własność J. I. Kraszewskiego; Wnętrze pracowni drezdeńskiej, rysował W. Podkowiński. Jubileusz J. I. Kraszewskiego w Krakowie, rysował W. Piotrowski. — Powinszowanie Kraszewskiego dla matki z r. 1832. — Kartka z autobiografii Kraszewskiego „Noce bezsenne“. — Rysunki własnoręczne J. I. Kraszewskiego, przeznaczone na kartę tytułową do „Nocy bezsennych“. — J. I. Kraszewski po śmierci. — „Hotel de la Paix“, miejsce zgonu Kraszewskiego. — Ustroń przy San-Remo, ulubione miejsce przechadzek J. I. Kraszewskiego.

* **Stowarzyszenie opieki nad uwolnionymi więźniami** odbyło wczoraj o godz. 6 wieczorem walne zgromadzenie.

W ubiegłym roku przyjęto 18 nowych członków, natomiast ubyło przez śmierć 5, a wydział uchwalił wykreślić 10. Z miast przystąpiło do Stowarzyszenia dwa: Nadwórna i Sambor, z Rad powiatowych tylko Rada powiatowa w Sokalu.

Na zaproszenie wystosowane do Rady miejskiej w Krakowie, otrzymała dyrekcja odpowiedź od tamtejszego prezydjum, iż założenie podobnego samoistnego i odrębnego Stowarzyszenia zostało na pełnej Radzie uchwalone i równocześnie polecono prezydjum wygotowanie odnośnego projektu.

Sprawozdanie kasowe wykazuje, że dochód w r. 1886 wynosił 1176 zł. 20 ct. Datki jednorazowe 6 zł., zaś wydatki opędzane gotówką 564 zł. 73 ct. Przeniesiono do funduszu żelaznego 280 zł. Fundusz żelazny wynosi 1700 zł. 68 ct.

O przyjęcie w opiekę zgłaszało się osób 88, z tych przyjęto tylko 44, pomiędzy tymi raz tylko karanych za zbrodnie było 28. zaś dwa lub kilkakrotnie karanych było 16.

Z pomiędzy przyjętych w r. 1886 wróciło do więzienia za ponowne zbrodnie dotąd 2. — jakoteż z przyjętych w dawniejszych latach 4.

Udzielono wydziałowi absolutorjum i zatwierdzono budżet na r. 1887.

Do wydziału wybrani zostali pp. Danielec Michał, Drechsler Ignacy, hr. Dzieduszycki Leon, Hołdasiewicz Edward, dr. Lowenstein Bernard, Merunowicz Teofil, Spławski Ksawery i dr. Stebelski Piotr, a do komisji rewizyjnej pp. Macukiewicz Piotr i dr. Bernard Goldmann.

Wybór komitetu dam uchwalono poruczyć wspólnie dyrekcji, wydziałowi i dotychczasowemu komitetowi dam, które mają zaprosić wszystkie panie należące do Towarzystwa, celem dokonania wyborów i ukonstytuowania się natychmiastowego.

* **Francuzi w Krakowie.** Do *Nowej Reformy* pisze jeden przejezdny Warszawianin co następuje: „Byłem w piątek na odczycie Henryka Sienkiewicza. Ucieszyłem się, widząc przepełnioną salę, ucieszyłem jeszcze bardziej, widząc, jak cudzoziemcy składają hołd talentowi naszego znakomitego pisarza, naokoło bowiem słyszałem tylko język francuski. Daremnie szukałem Polaków, wszystko Francuzi! Po dokładniejszem wsłuchaniu się, wydała mi się ta francuszczyzna nieco podejrzaną, dopiero znajomy pewien wytłómaczył mi, że to nie Francuzi, ale nasz ***highlife*** krakowski. Może to u was uchodzi, u nas w Warszawie wyśmianoby tych domorosłych Francuzów należycie.“

* **Koncert**. Czytelnia akademicka i dwunastka śpiewacka „Echo“ urządzają w piątek 1 kwietnia, na zebranie funduszu na pomnik Kraszewskiego, wieczorek muzykalno-deklamacyjny w sali ratuszowej. Bilety po 1 zł. są do nabycia w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, w cukierniach pp. Kosteckiego, Grossa, Hausera i Bieniedzkiego, tudzież w kancelarji czytelni akademickiej rynek l. 10.

* **P. Roberth** daje ostatnie przedstawienie po cenach zniżonych, jutro we środę wieczorem w sali kasyna miejskiego.

* **Wypadek nieszczęśliwy** zdarzył się przed trzema dniami przy ulicy Janowskiej. Jeden z tutejszych rzeźników kupił w browarze krowę, która już ze stajni nie dawała się wyprowadzić, dopóki nie zasłonięto jej płachtą oczu. Sprowadzona do rzeźni krowa zerwała się z uwięzi i zabiegła na podwórze domu pod l. 3 przy ulicy Źródlanej, gdzie napotkawszy Katarzynę Jurkową, 57-letnią wdowę po dozorcy więźniów, ubodła ją w lewą pierś, tak silnie, że nieszczęśliwa zakończyła życie, nim przywołany lekarz, dr. Łopacki, zdążył na miejsce wypadku. — Rozjuszonej krowy nie zdołano pochwycić, przeto dla uniknięcia dalszych wypadków, po nadejściu komisji policyjnej zastrzelono ją na miejscu. Zwłoki Jurkowej odstawiono do kostnicy powszechnego szpitala.

* **W Nowym Sączu** wybrano burmistrzem dr. Wacława Sławika.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 29. marca b. r.: Skradziono: srebrną łyżkę, znaczoną S. H., wartości 5 zł., futro czarne barankowe wraz z paszportem Josla Wertheima, kupca z Tomaszowa, płaszcz uniformowy strażacki i czarne spodnie, wartości 40 zł.

Zgubiono: złotą bransoletę z dużą granatkową klamerką, wartości 5 zł., czarną sakiewkę z kwotą 1 zł. 67 ct., srebrny zegarek remontoir o 15 kamieniach, wartości 14 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze przeważnie połndniowo-zachodnim i niebie zamglonem, padał w ubiegłej dobie deszcz ze śniegiem przerwami. Łączny opad mierzony dziś o 8 rano wynosił 1.5 mm. Średnia temperatura doby była 2.3° C., najwyższa 3.8° C., najniższa w nocy 0.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 754.2 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Kurlandji i wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka w północno-zachodniej Francji i wynosiła 770—765 m. m.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 29. marca. Wiatr o zmiennym kierunku z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 3° C., niebo zamglone, powietrze znacznie wilgotne, deszcz nieznacznie zmięszany ze śniegiem, rano mgła możliwa.

* **Jutro** dnia 30. marca: św. Kwiryna m.; — św. Kyryłła.

— (*y*). **Stanisławów** d. 26. marca. *Żałobne) nabożeństwo za duszę ś. p. Kraszewskiego. — Koncert na rzecz pomnika ś. p. Kraszewskiego. — Przedstawienie amatorskie na rzecz banku ratunkowego i teatr p. B. Linkowskiej)* Za spokój duszy ś. p. J. I. Kraszewskiego odbyło się tu dzisiaj nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem bursy imienia zmarłego, na które zgromadziła się cała publiczność miejscowa. Nie pamiętamy, aby kościół był kiedy tak przepełniony, jak dzisiaj, urzędnicy rządowi, autonomiczni, urzędnicy wszystkich prywatnych instytucyj, profesorowie, młódź szkolna, czeladź rzemieślnicza – wszystko to pospieszyło złożyć hołd pietyzmu dla wielkiego mistrza pióra i patrjoty polskiego. W środku kościoła ustawiony był katafalk wśród zieleni kwiatów, a na nim umieszczony biust ś. p. Kraszewskiego, tudzież okazały wieniec, złożony przez Towarzystwo „miłośników muzyki“. Katafalk otoczyła młodzież szkolna, a mianowicie uczniowie umieszczeni w bursie im. Kraszewskiego, tudzież uczniowie szkół średnich. Ci ostatni mieli na sobie szarfy żałobne. Gremialnie wystąpiła straż ogniowa miejska i ochotnicza, tudzież „Gwiazda“ ze sztandarem.

Podczas nabożeństwa, które celebrował sędziwy ks. kanonik Krasowski, odśpiewało Tow. muzyczne „im. Moniuszki“ mszę żałobną. Przy bocznych ołtarzach odbyło się równocześnie ośm cichych mszy, z których połowa odprawioną została przez księży obrządku gr. kat.

Po nabożeństwie wygłosił katecheta gimnazjalny, ks. Dąbrowski mowę żałobną, w której podniósł gorąco stratę poniesioną przez Polskę.

Podczas nabożeństwa zamknięte były wszystkie sklepy, a z ratusza i z bardzo wielu innych budynków powiewały sztandary żałobne.

W pierwszych dniach kwietnia urządza tutejsze Towarz. „miłośników muzyki“ koncert, przeznaczając cały dochód na rzecz pomnika dla śp. Kraszewskiego. W program koncertu wejdzie prócz części muzykalnej także odczyt i deklamacja.

Na dzień 2. kwietnia zapowiada Towarz. amatorów sceny przedstawienie dramatyczne na dochód banku zaliczkowego w Poznaniu. Odegraną będzie komedja Aleks. hr. Fredry p. t. „Zemsta“.

Od kilkunastu dni bawi w naszem mieście teatr prowincjonalny p. B. Linkowskiej. Teatr ten jest jednym z najlepszych: cechuje go doborowy personal, tudzież, niezwykła w teatrach prowincjonalnych, staranność w grze i wystawie. Teatr p. Linkowskiej posiada obok starych, rutynowanych sił, bardzo wybitne talenta, która to okoliczność sprawia, iż przedstawienia idą gładziutko, a publiczność istotnie zachwyca się niemi.

— **Do Warszawy** przybył głośny podróżnik szwedzki Nordenskjöld. Zwiedza on wystawę starożytności i zbiory w Wilanowie a poszukuje specjalnie starych map geograficznych, szczególniej atlasu, wydanego w Krakowie w r. 1612. Uczony podróżnik wybiera się także na dłuższy przeciąg czasu do Krakowa, a później do Wiednia. Mówią, że przygotowuje nową ekspedycję polarną, lecz tym razem do bieguna południowego.

Innym ciekawym gościem Warszawy była księżna japońska Joriko-Komatsu, która zatrzymała się tam w przejeździe z zagranicy. Jest to małżonka jednego z pierwszych dostojników i zarazem księcia krwi.

Księżna japońska w ciągu kilku miesięcy odbywała podróż po Europie. Orszak jej składa się z 8 osób. Dostojna podróżna wraz z całym orszakiem oglądała różne gmachy Warszawy oraz wystawę sztuki i starożytności. Podróżni japońscy wyjechali w dalszą drogę koleją petersburską.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr** Dziś po cenach zniżonych „Marta“, opera Flotowa. Jutro przedstawienie składane: „Jubileusz“, komedja Abrahamowicza, „Nowa „Francillon“, „Wesele przy latarniach“ etc.

— P. **Sembrich-Kochańska** występowała 24. b. m. gościnnie w nadwornej operze wiedeńskiej w „Lucji“. Teatr pomimo cen podwyższonych był wysprzedanym. Hanslick w *Neue fr. Presse* o śpiewie i grze naszej artystki wyraża się z największym zachwytem.

D. 25. b. m. występowała p. Kochańska z niesłychanem powodzeniem w „Trawiacie“. Na przedstawieniu tem był cesarz i arcyksiążęta Karol Ludwik i Albrecht.

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 29. marca 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.90, żyto 5.60 do 6.20, jęczmień 4.80 do 6.50, owies 4.50 do 5.20, groch 6.— do 9.50, wyka 4.80 do 5.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 30. – do 48.—, koniczyna biała 35.— do 59 —, koniczyna szwedzka 40 — do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8 15 do 8.75, żyto 5.40 do 6.10, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4 50 do 5.—, groch 6. – do 8.50, wyka 4.70 do 5 35, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.–, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedzka 45 — do 70.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.85, jęczm. 4.70 do 6.40, owies 4.35 do 5.—. groch 6 — do 8.25, wyka 5.50 do 5.25, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42 —, koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 35 — do 65. —.

Jarosław: pszenica 8 60 do 9.35, żyto 5 80 do 6 40, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.65 do 5.50, groch 6.— do 10.50, wyka 5.— do 5.75, rzepak 9.15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 65.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7 70 do 8.05, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.80 do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 32.— do 46.—. koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 8.— do 35.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 24 50 do 25.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie lepsze.

Telegramy targowe z d. 28. marca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26.25 do zł 26 50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.02 do zł. 9.04; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 163.— m.; żyto —.— m.; spirytus 38.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.10 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 5.95, Hamburg loco 6.10, na marzec 6.—, na sierp.-grudzień 6.45, Antwerpia na marzec 15.$^{3}/_{8}$, Nowy-York 6.$^{1}/_{8}$, Filadelfia 6.$^{1}/_{8}$.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 29. marca. Nadszedł tu od Z. Miłkowskiego z Genewy następujący telegram: „Zwłoki Kraszewskiego będą ztąd wywiezione we czwartek d. 31. marca, i przybędą do Krakowa w niedzielę d. 3. kwietnia.

Posiedzenie komitetu Rady miejskiej zajmującego się pogrzebem zwołanem zostało na dziś w południe o godz. w pół do 1.

Wczoraj wieczorem odbyło się zwołane *ad hoc* posiedzenie Wydziału Koła literackiego, na którem uchwalono:

1) wziąć korporacyjny udział w pogrzebie, 2) wysłać do rodziny kondolencję, 3) złożyć na trumnie wieniec, 4) urządzić nabożeństwo żałobne w kościele św. Wojciecha.

Oprócz Rady miejskiej i Koła literackiego, zajmuje się pogrzebem młodzież akademicka.

Wiedeń d. 29. marca. Wczoraj ogłoszono wyrok w procesie anarchistów. Co do koszykarza Stefana Müllera, prokurator cofnął oskarżenie. Józef Burek uznany został niewinnym. Zasądzeni zostali: główny oskarżony Fryderyk Kratochwil na 20 lat ciężkiego więzienia, Karol Schwechl na 15, Hoefermayer na 10, Wawrunek na 15, Kaspari na 16, Buelacher na 12, Stieber na 9, Kopetzky na 8, Schustaczek na 6, Hospodsky na 5, Friedmann na 6 lat, Zoppoth na rok a Rischawe na 6 miesięcy. Wszyscy zasądzeni zgłosili zażalenie nieważności. Buzek po ogłoszeniu wyroku wypuszczony został na wolność, a Müller podczas rozprawy.

Budapeszt d. 28. marca. Zachorował tu wczoraj wśród objawów cholerycznych 25-letni wyrobnik Jan Faber. Przewieziono chorego do szpitala barakowego, gdzie komisja lekarska stwierdziła objawy choleryczne. Urządzono salę obserwacyjną i dwa pawilony. Ministerstwo zażądało natychmiastowej relacji o tym wypadku. — Wiceburmistrz Gerlaczy zwiedził dom, w którym mieszkał Faber i baraki i przekonał się o tem, że zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Dziś donoszą o zachorowaniu 15-letniej dziewczyny wśród objawów cholerycznych.

Kraków d. 29. marca. Komitet pogrzebowy śp. I. J. Kraszewskiego uchwalił na żądanie Jana Kraszewskiego odbyć pogrzeb po 15. b. m. Tymczasowo zostaną zwłoki złożone w jednym z kościołów po porozumieniu się z duchowieństwem. Komitet wzmocniono. We czwartek wybór komitetu ściślejszego programowego.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 28. marca. *Nowa Presse* powiada, że w kołach parlamentarnych uważają odszczególnienia ministrów jako manifestację, że ostatnie zajścia parlamentarne nie dotknęły pozycji ministrów, która się wyłacznie na zaufaniu cesarza opiera. Według *N. W. Tagblattu* celem tych odszczególnień jest zamanifestować, że cesarz bezwzględnie ufa swoim teraźniejszym doradcom. Według Szepsowskiego *Tagblattu* odszczególnienia te są silnem namarkowaniem faktu, że pozycja gabinetu u góry nie doznała zmiany. *Vorstadtztg* pisze: Nie potrzeba podnosić wielkiego znaczenia tych orderów, specjalnie zaś udekorowanie ministra oświaty nie pozostaniе bez wrażenia w kołach większości rajchsratowej.

Stara Presse uważa te odszczególnienia tożsamo za dowód, że stałe zaufanie korony do ministrów wcale nie osłabło, a że mianowicie wysokiem odszczególnieniem ministra prezydenta cesarz wyraził swoje uznanie i zadowolenie z postępowania całego gabinetu. *Frmdblt* pisze: Nie omylimy się, upatrując w tych wysokich odszczególnieniach manifestację zaufania i zgodności korony tak z ogółem kierownictwa i z politycznym programem rządu, jak i z fachowemi działami ministrów. Podobnież konstatuje *Extrablatt* w tych odszczególnieniach dowód, że korona jak dawniej tak i obecnie zgadza się bezwarunkowo z polityką gabinetu.

Wiedeń d. 29. marca. Oboje królestwo rumuńscy przybyli tu przedpołudniem. Na dworcu oczekiwał ich cesarz, personal rumuńskiego poselstwa i delegaci do rokowań w kwestji traktatu handlowego. Po zlustrowaniu kompanii honorowej odwiózł cesarz królewskich swych gości do burgu.

Wiedeń d. 29. marca. Komisja budżetowa Izby posłów wstawiła wczoraj jako dochód z pocztowych kas oszczędności 800.000 złr. zamiast preliminowanych przez rząd 1,313.600 złr., tudzież tytuł „subwencje dla zakładów komunikacyjnych, budowy kolei skarbowych i udział państwa w nabyciu kapitałów na budowę kolei prywatnych,“ następnie tytuł 11, i rezolucję Klaicza, aby rząd wszedł w rokowania z rządem węgierskim w celu połączenia kolei dalmackich z austro-węgierską siecią kolejową.

Budapeszt d. 29. marca. Izba panów odrzuciła wczoraj 27 głosami przeciw 25 wniosek komisji, aby hr. Elemera Batthyaniego wydać sądom z powodu przestępstwa pojedynku.

Budapeszt d. 29. marca. W Izbie niższej minister obrony krajowej, odpowiadając na interpelację Meszlenyi'ego, powołuje się najprzód na instrukcję co do egzaminów oficerskich, która żąda jedynie, aby dla celów służbowych posiadali ochotnicy dostatecznie język niemiecki, zresztą dozwolonem jest im używanie języka ojczystego. Następnie cytuje minister obrony krajowej rozporządzenie ministra wojny, podług którego mają być regulamina przetłumaczone na t. zw. język pułku, poczem mogą być używane w szkołach wojskowych. Bardziej pobłażające postępowanie nie może być pożądanem, gdyż i w obronie krajowej żąda się znajomości języka niemieckiego do pewnego stopnia, a to dlatego, że w danych razach obrona krajowa ma współdziałać ze wspólną armią. W dalszej swej przemowie zaznacza minister, że nie powiedział tego, jakoby nie posiadający języka niemieckiego nie mógł się zaliczać do ludzi wykształconych i że język niemiecki jest jedynym węzłem łączącym wspólną armię, gdyż oświadczył on tylko, że język niemiecki jest jedynym łącznikiem armii, ile że niepodobna jest porozumiewać się przed nieprzyjacielem za pomocą sygnałów.

Co do punktu interpelacji, czy minister zezwala na przydzielenie do obrony krajowej ochotników nie władających językiem niemieckim, odpowiada minister, że się na to nie zgadza, gdyż ustawa przypisuje, aby tylko ci, którzy poddają się losowaniu, stosownie do wyciągniętego losu byli przydzielani albo do wspólnej armii, albo do landwery. Minister jest tego przekonania, że podobny projekt do ustawy służyłby raczej ku wygodzie osób dotyczących — od których już i bez tego tak mało się żąda — niżli interesom armii i ojczyzny. (Przeciągłe oklaski.) Odpowiedź ministra przyjęła Izba przeważną większością głosów do wiadomości.

Sofia d. 29. marca. Z liczby 23 oskarżonych o zamordowanie 2 deputowanych w Dubnicy i skazanych (8 na śmierć, a 15 na karę więzienia), uwolniono 13.

Pogłoski o niepokojach wybuchłych na rozmaitych punktach Bułgarji i przedsięwziętych z tego powodu aresztowaniach, nie mają żadnej podstawy.

Stoiłow niema żadnej urzędowej misji do Wiednia i zabawi tam około 10 dni, wyłącznie w sprawach prywatnych.

Berlin d. 28. marca. Rajchstag ponownie wybrał dotychczasowe prezydjum na cały przeciąg sesji. Następne posiedzenie d. 19. kwietnia.

Berlin d. 29. marca. Cesarz przyjmował wczoraj referaty szefa swojej kancelarji przybocznej, Wilmowskiego.

Berlin d. 29. marca. Wczoraj opuścił cesarz łóżko i tak przepędził większą część dnia. Ostatniej nocy miał sen spokojny.

Kolonia d. 28. marca. Msgr. Galimberti, rozmawiając z berlińskim korespondentem *Gazety Kolońskiej* oświadczył, że z przyjęciem teraźniejszego przedłożenia kościelno-politycznego skończy się kulturkampf i nastaje pokój między Prusami a Kurją apostolską, o czem też przywódzców centrum zawiadomiono.

Madryt d. 29. marca. W Izbie oświadczył Castillo, że rząd jest tego zdania, iż znając plany i środki spiskowców, posiada dostateczne środki do utrzymania pokoju. Przewódcy opozycji zapewnili rząd o bezwarunkowem z ich strony poparciu celem utrzymania pokoju.

Madryt d. 29. marca. Aresztowania w Barcelonie i Sewilli nastąpiły wskutek przechwycenia adresowanych do różnych osób pakietów pocztowych z rewolucyjnemi proklamacjami, które pomiędzy wojskowych miały być rozdawane. Aresztowania w Madrycie zaś nastąpiły z powodu rzeczywistego spisku przeciw władzom i jeneralnemu kapitanowi. Jak słychać, były nawet przygotowane bomby dla zburzenia gmachów publicznych.

Petersburg dnia 29. marca. Przybył tu Katkow.

Paryż d. 29. marca. Komisja budżetowa Izby posłów odrzuciła 14 głosami przeciw 5 kredyta dodatkowe.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29 marca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	201 —	204 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	223 50	227.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	—.—	290.—
Banku kredyt galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	98 80	99 80
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101 -	102 15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96 50	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96 —	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 —	101.—
„ kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
„ kredytowego gal ziem. 4½% los. w 52 l	99 —	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105 50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	25.—	28.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.92	6.02
Dukat cesarski	5.95	6.06
Napoleondor	10 09	10.19
Półimperjał rosyjski	10.38	10.50
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.12	1.14
100 marek niemieckich	62 30	63.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 29 marca godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 284.80. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 219.50, Kolej Kar. Ludw. 202 —, Kolej południowa 86 —. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 101.— 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 98.75, Węg. 4% renta złota 101 75, Napoleondor 10.12½. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 28 marca godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 178 80, Akcje kredytowe 466.50, Lombardy 140 50, Galicyjskie 81.—, Pożycz. wschod. 55.30. Austrj. banknoty 159 45

Paryż 3% Renta 80.72

Wiedeń dnia 29. marca, godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 22.75, Węg. akcje kr. 294 25 Anglo-Austr. 107.—, Unionbank 221.50, Kolej Kar. Lud. 202 75, Nordbahn 237.— Kolej Połud. 86.—, Kolej Alföld 181.75, Kolej p. Eblż. 242.50. Kolej lw.-czern. 225.75, Węg Nordost. 167.—, Wied. Commun. 126.75, Tytoniowe ——, Elbetal 158.50. Węg. cis. losy r. 123.60 Länderbank 242.50, złota renta węg. 4% 101.75, Bankverein 96.25, Rosyj. rubel papier. 1.12·85 Losy węgierskie 120.75 Galic. indemniz. 104.75 Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Rubryka „**Nadesłane**“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Zaproszony przez Wielebnego księdza przełożonego Tow. Jezusowego, by ocenić o ile rejestra przy organach, znajdujących się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie, i przez organmistrza p. Ignacego Żebrowskiego i Syna do tychże organów dorobione, odpowiadają wymogom siły, kolorytu, dźwięku i odpowiedniego stosunku między sobą, oświadczam, że zbadane przezemnie nowe rejestra a mianowicie: w *manuale*: Bordon 16 sztuk, Genshorn 8 szt. Salicynas 8 szt. cynowy rohrflet 4 szt. Flotrovers 4 szt. tromba 8 szt. picolo 2 szt. i mixtura; w *pozytywie*: vox coeleste 8 szt. gamba 8 szt. portunal 8 szt. klarynet 8 szt. flautomajor 8 szt. flauto harmonique 4 szt. flauto traverso 4 szt.; nareszcie w *pedale*: prycypał 16 szt. i major bass 32 szt. posiadają siłę, odpowiadają co do kolorytu zupełnie dotyczącej nazwie i zlewają się w harmonijną całość tak, że organy te do tej chwili bezsprzecznie należą do najlepszych we Lwowie.

We Lwowie d. 15. marca 1887.

Rudolf Schwarz w. r.
profesor konserwatorjum we Lwowie.

Z organu wyżej opisanego jestem najzupełniej zadowolony, a wszyscy którzy go słuchają zachwycają się pięknością, delikatnością i harmonią jego głosów.

Ks. Jan Stojek,
Towarz. Jezusowego superior domu.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)